

Tomasz Pietrzak

Ta, z której jesteśmy

(fragmenty)

4.

Kiedy wprowadzali u nas stan wojenny,
ona wyprowadzała psa. Wróciła do domu,
zrobiła jajecznicę i nastawiła na mleczną.

Potem mówiła, że to nie robi wrażenia,
bo jest z tych, co pamiętają wojny nagłe
i niemieckie, a w Rubinie, to ino beblają.

Na wszelki wypadek jednak nalała wody
do czajnika, kupiła dwa bochenki. Dziadka
trzymała krótko, bo Ruscy go wkurwiali

i zawsze miał wiele do powiedzenia.
Tamtej zimy babka przejęła władzę.
Stała się generałką w denkach, egzekutywą

planu. Rządziła szalterem i decydowała,
kiedy szlus. Nauczyła nas, że słabe zwierzę
nigdy nie zaatakuje w ciemności.

6.

Z nią było jak z kaflowym piecem. Im bliżej siedziałeś, tym więcej czuleś bijącego ciepła. Ale nawet będąc dwa pokoje dalej albo na odległym parterze czuleś, że nie grozi ci bolesne wyziębienie. Była z tych, które dają z siebie wiele i dlatego tak długo nam dogasała.

Trzeba te ciuchy przejrzeć, posegregować, rozdać Cyganom, co czyste i zajrzeć w miejsca, tak skrywane, że aż nam wstyd. Ale jej już dziś wszystko jedno. Wyszła z domu i nie obejrzy się za siebie, nie skarci, nie przegoni. Nie ma już do tego prawa. Klamka zapadła, pora rabunku.

9.

Nagle, po długim dniu i korytarzach Gemäldegalerie – duch, brzegina, baba jagodowa jak żywa zawisła przede mną na ścianie. Ten sam perkaty nos, te same męskie uszy, wątle brwi i długie, wysłużone piersi.

Można skończyć zawałem! Ale co innego zaczęło się kołatać we mnie. Skoro już była, przed tym jak była potem, i nosiła już to ciało, twarz, skórę, to znów się pojawi, na pewno. Może nawet już.